Szanowny Panie Marszałku, Właśnie zobaczyłam w mediach społecznościowych, druk senacki nr 63. Jestem matką, która po 20 latach życia w związku z alkoholikiem, zdecydowałam się na rozwód. Nie oznacza to, że koszmar mój i moich dzieci się skończył. Mój były mąż podobno nie pije, jednocześnie co sam przyznał w sądzie nie korzysta z pomocy terapeuty, co powoduje, że nie radzi sobie z emocjami i postępuje wg. nawyków typowych dla alkoholika. Sąd wyznaczył mu kontakty z małoletnią córką, która boi się ojca, zawsze, gdy jest termin jego wizyty czeka na niego w domu, on przyjeżdża, albo nie, posiedzi chwilę i bez słowa wyjeżdża, nie wiemy czy wróci, a w związku z tym, ze jest to czas na kontakt z dzieckiem nie możemy opuścić mieszkania. Córka boi się zaprosić koleżanki, (wycofuje się z kontaktów rówieśniczych) ponieważ ojciec oprócz wyznaczonych dni przyjeżdża kiedy chce i zawsze robi awantury. Opiekuję się jeszcze dorosłym niepełnosprawnym synem, który nie jest ubezwłasnowolniony. Syn ze względu na swoje upośledzenie inaczej odbiera emocje i bardzo szybko zapomina o tym co było chociażby wczoraj i gdyby ojciec nie robił awantur pewnie chętnie by z nim pojechał lub pobył. Jednak w sytuacji, gdy ojciec krzyczy syn bardzo się boi, dodatkowo pojawiły się problemy kardiologiczne. Ojciec chce zabrać syna z sobą nie informując mnie dokąd go zabiera. Boję się sytuacji, gdy nie będę wiedziała gdzie jest syn, ponieważ ojciec nie potrafi rozpoznać problemów zdrowotnych syna. Do stycznia ojciec dzieci mieszkał u swoich rodziców więc sytuacja była w miarę bezpieczna. Nie robiłam problemów, że ojciec zabierając syna zostawia go na cały dzień z dziadkami, przed telewizorem, nie podejmuje rehabilitacji, itp. Dodatkowo ojciec jeszcze krzyczał, że to dla mnie wygodne oddać mu niepełnosprawnego syna. Jak syn nie chce z nim pojechać to krzyczy, że ograniczam kontakty. Nie widzi problemu w swoim postępowaniu, jeśli go proszę aby zasięgnął pomocy psychologa słyszę, że jeśli potrzebuję to mogę to zrobić sama i robię. Nauczyciele i osoby z którymi on się kontaktuje widzą, że z jego strony jest to tylko próba skopania mnie, ukarania mnie a ja nie mam żadnych narzędzi aby się bronić. Czytam ze ściśniętym sercem projekt zmian i tak myślę, co też wyrażałam wielokrotnie na spotkaniach osób współuzależnionych, że lepiej nie decydować się na rozwód i mściwość, upodlenie ze strony byłego męża którym jest alkoholik. Koszmar w jakim przychodzi nam żyć jest nie do opisania. Pomimo ogromu wysiłku jaki wkładam w wychowanie dzieci, rehabilitację syna, pracę, dbanie o zdrowie i spokój psychiczny moich dzieci ciągle dostajemy po głowie. Ojciec moich dzieci tylko atakuje, nie mozna z nim porozmawiać (wiem, że w tym przypadku zdecydowany wpływ ma choroba alkoholowa), ma mnóstwo czasu aby składać na mnie donosy, gdzie się tylko da. Od Policji słyszę, że takie prawo, on ma prawo składać na mnie zawiadomienia, ja mam tez do tego prawo, tylko czy naprawdę tak ma wyglądać życie. Dla mnie pójście na Policję i składanie zawiadomienia jest traumą, nie potrafię nawet wezwać policji, jak on robi awantury, ponieważ wiem, że syn przypłaci takie wezwanie zdrowiem. Nauczyciele w szkołach moich dzieci, pedagodzy znając naszą sytuację nie mogą uwierzyć, że Państwo Polskie w żaden sposób nie liczy się z dobrem dzieci. Rozumiem, że każda sytuacja jest inna, i pewnie są osoby, które grają dziećmi w relacjach z byłym partnerem ale proszę mi uwierzyć, że kobiet, w sytuacji takiej jak moja, gdzie chciałybyśmy aby ojciec uczestniczył w wychowaniu dzieci jest dużo. Może gdyby znalazł się zapis mówiący o współpracy rodzica (ja nie mówię, że zawsze jest to ojciec), który nie potrafi nawiązać relacji z dziećmi z psychologiem, poradnią psychologiczną ułatwiłoby to kontakty. Z wyrazami szacunku B.M.